

Czy Polska musi zniknąć?

Dobra strategia na kryzys demograficzny



Seminarium eksperckie NK
5 sierpnia 2021 r.

NOWA KONFEDERACJA

Spis treści

Wprowadzenie	3
Polacy chcą mieć dzieci, ale...	4
Dobrobyt przeciw demografii	4
Migracja jako odpowiedź	6
Dobro kobiety i matki dobrem demografii	6
Rodzina jako ryzykowna inwestycja	7
Uwagi końcowe	8
Uczestnicy	9

Wprowadzenie

W ostatnim roku ze względu na pandemię zmarło więcej Polaków niż kiedykolwiek wcześniej po II wojnie światowej. Starzenie się społeczeństwa postępuje, a według projekcji GUS liczba ludności Polski w 2050 r. ma wynieść niecałe 34 mln. Rząd stworzył dokument o nazwie "Strategia Demograficzna 2040", który jednak jest głównie zapisem ogólnych kierunków polityki rodzinnej. Potrzebujemy kompleksowej strategii, ujmującej także kwestie migracyjne, ekonomiczne i wiele innych, opartej na fundamentalnej refleksji. Do takiej refleksji zaprosiliśmy ekspertów, którzy zadali sobie następujące pytania:

- 1) Do jakich celów należy dążyć w polityce demograficznej? Czy Polska musi być dużym krajem pod względem ilości ludności? Jaka powinna być struktura populacji? Do jakiego stopnia ważne jest zachowanie monoetniczności? Pod jakimi warunkami można stworzyć naród polityczny bazujący na wielu etnosach?
- 2) Jaka jest odpowiednia "krytyczna masa demograficzna" (liczba i struktura populacji)? Jak ją utrzymać w długim terminie?
- 3) Jak można ocenić "Strategię Demograficzną 2040"? Czy pomysły rządu na wzrost dzietności mają szanse powodzenia?
- 4) Jakie narzędzia powinna obejmować kompleksowa polityka demograficzna? Jak prowadzić skuteczną politykę rodzinną, migracyjną, społeczną i gospodarczą, sprzyjającą pożądanym celom demograficznym?

W seminarium uczestniczyli:

- dr Maciej Bukowski (WISE Europa)
- Maria Libura (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski)
- Jarema Piekutowski (Nowa Konfederacja)
- dr Witold Sokała (Uniwersytet im. Jana Kochanowskiego w Kielcach)
- Tomasz Wróblewski (Warsaw Enterprise Institute)

Polacy chcą mieć dzieci, ale...

Wprowadzenie do seminarium przedstawił **Jarema Piekutowski**.

Od 2010 roku aż do dzisiaj rodzi się coraz mniej Polaków, a liczba zgonów dawno już przekroczyła liczbę przychodzących na świat dzieci (12,5 zgonu na 9 urodzeń w przeliczeniu na 1 tys. mieszkańców rocznie). Co ciekawe, niższą dzietność możemy dziś zaobserwować w krajach południowych tradycyjnie określanych jako katolickie. Wręcz przeciwną tendencję widzimy w krajach byłego bloku wschodniego. Polacy deklaratywnie chcą mieć dzieci, lecz napotyka ją na swojej drodze szereg przeszkód:

1. zmniejszenie dochodów oraz możliwe problemy finansowe związane z urodzeniem kolejnych dzieci;
 2. poczucie niestabilności na rynku pracy;
 3. poczucie nieprzyjaznego państwa;
 4. brak zasobów finansowych, społecznych, ale także mieszkaniowych;
 5. coraz częstsze problemy z płodnością;
 6. wpływy kulturowe (prymat pracy i kariery ponad dziecko);
 7. negatywne doświadczenia związane z urodzeniem pierwszego dziecka;
 8. trudności w wychowywaniu dziecka w klimacie rewolucji internetowej;
- mniejsza tendencja do zawierania małżeństw.

Kolejną ważną tendencją jest postępujące starzenie się społeczeństwa. Stoimy obecnie przed podwójnym starzeniem się społeczeństw, ponieważ wzrasta nie tylko liczba osób powyżej 65. roku życia, ale także osób powyżej 80-ego roku życia. Rządowa strategia demograficzna, która w zamierzeniu ma odpowiedzieć na obecne tendencje, koncentruje się przede wszystkim na dzietności jako na podstawowym problemie nierówności demograficznych. Brakuje w niej zarysu konkretnych praktycznych działań.

Trzecią kluczową kwestią dotyczącą demografii jest problem migracji. Polska była dotąd przede wszystkim krajem emigracyjnym, jednak od niedawna staje się ona krajem emigracyjno-imigracyjnym. Przybywa bowiem imigrantów zwłaszcza z Ukrainy oraz Białorusi (oficjalnie imigrantów jest ok. 450 tys. osób). Nie da się zaradzić problemom związanym z dzietnością w Polsce bez wdrożenia mądrej polityki migracyjnej.

Dobrobyt przeciw demografii

Jako pierwszy zabrakł głos **Tomasz Wróblewski**, który stwierdził, że Polska uważana jest za jedno z państw zmierzających drogą nieodwracalnego kurczenia się demograficznego. Pojawiające się w związku z tym problemem programy nie uwzględniają, jego zdaniem,

podstawowego problemu: ludzie nie mają dzieci, ponieważ w dużej mierze nie widzą potrzeby ich posiadania. Błędym założeniem polityk jest bowiem przekonanie, że każdy (a przynajmniej statystyczna większość) na podstawie biologicznego instynktu będzie chciał mieć potomstwo.

T. Wróblewski zauważył, że w historii Europy zaistniały sytuacje kryzysowe, po których następowały okresy odrodzenia, te zaś wzmagaly w społeczeństwie przekonanie o konieczności posiadania dzieci dla przedłużenia rodu czy kultury. W obecnym czasie tendencje są zgoła odmienne. Żyjemy w realiach względnego dobrobytu. Ludzie są dziś w stanie zapewnić sobie spokojną starość bez potrzeby szukania zabezpieczenia swego bytu w potomstwie. Obecny trend demograficzny nie zmieni się dopóki nasza cywilizacja na powrót nie stanie wobec konieczności posiadania dzieci. Dlatego błędem jest skupienie się wyłącznie na korzyściach, pomijając kwestię ekonomicznej potrzeby zakładania rodzin.

*Nie ma jednego wskaźnika wzrostu demograficznego. Nie ma prostych odpowiedzi. Poza jedną: jeśli pojawia się konieczność posiadania dzieci. Musimy powrócić do konieczności posiadania dzieci
(Tomasz Wróblewski)*

Wzrost dzietności obserwowany do niedawna we Francji (dziś jest on zatrzymany) spowodowany był, zdaniem T. Wróblewskiego, nie tyle skuteczną polityką demograficzną, ale zjawiskiem migracji ludności na tym terenie. Z drugiej strony można stwierdzić, że Polki na emigracji rodzą statystycznie więcej dzieci, aniżeli we własnym kraju. Dzieje się tak z dwóch powodów:

1. poszukiwanie lepszych warunków życia, które sprzyjają zakładaniu rodziny;
2. potrzeba stworzenia w obcym kraju swojej własnej, "nowej" rzeczywistości (tj. chcąc włączyć się w życie społeczne na emigracji, należy samemu mieć dzieci, które uwiarygadniają egzystencję rodziców).

Kolejnym problemem podjętym przez T. Wróblewskiego w związku z migracją były możliwe zagrożenia dla kultury polskiej. Wbrew rozpowszechnionym przekonaniom, kultura amerykańska nie kształtowała się w oparciu o mieszaninę innych kultur imigranckich (tzw. *melting pot*), lecz od początku stanowiła silną anglosaską i protestancką strukturę, która w zasadniczych kwestiach obowiązywała wszystkich. Polska kultura powinna cechować się podobną siłą oraz atrakcyjnością, jeżeli miałaby się utrzymać wobec obecnych trendów migracyjnych.

Migracja jako odpowiedź

W swojej wypowiedzi Maciej Bukowski zgodził się z zastrzeżeniami T. Wróblewskiego dotyczącymi nieskuteczności (a przede wszystkim nieadekwatności) przekazu polityk demograficznych. Potwierdził przy tym, że powszechnym zjawiskiem na skalę globalną jest sukcesywny spadek dzietności. Dotyczy to nie tylko krajów europejskich.

Jak zauważył M. Bukowski, dzieci stanowią współcześnie jedno z "dóbr luksusowych", zazwyczaj zależnych od statusu finansowego oraz społecznego ewentualnych rodziców. Odpowiedzią na kryzys demograficzny byłaby zatem wyłącznie skuteczna polityka migracyjna. Polska wobec obecnego poziomu zamożności nie mogłaby jednocześnie stać się krajem wysokiej imigracji. Pod auspicjami Unii Europejskiej migracja jest jednak ułatwiona i możliwa jako rozwiązanie. Należy jednak zauważyć, że Polsce brakuje skutecznie realizowanej polityki integracyjnej. Powinna ona z jednej strony zadbać o spójność narodową, a z drugiej stronić od elementów opresyjnego narzucania przybyszom własnego kodu kultowego.

Integracja imigrantów w krajach europejskich odbywa się, jak zauważył M. Bukowski, z pewnymi utrudnieniami, ponieważ kraje te okazują się bardziej hermetyczne, a to za sprawą silnych związków z tradycją oraz własną spuścizną kulturową. Polska przejawia te same tendencje. Wobec tego nie jest jeszcze całkiem jasne, jak powiedzie się integracja polsko-ukraińska. Zdaniem M. Bukowskiego, obecny rząd z jednej strony rozwija przekaz prorodzinny, a z drugiej prowadzi cichą i niedeklarowaną politykę imigracyjną.

Dobro kobiety i matki dobrem demografii

W opinii Marii Libury, która zabrała głos jako trzecia, istotną przyczyną spadku dzietności jest upowszechnienie wiedzy na temat sposobów regulowania prokreacji. Choć antykoncepcja była znana już wcześniej, to od lat 90. Polska wpisała się jedynie w trend globalny, zgodnie z którym rodzi się coraz mniej dzieci. Pewną determinantą tego procesu są, zdaniem M. Libury, czynniki kulturowe, takie jak np. warunkowane przekonaniem społecznymi preferowanie męskiego potomka (kraje Azji), albo równomiernym lub nierównomiernym rozłożeniem obowiązków rodzicielskich (kraje Europy).

Badania wskazują na pozytywną relację pomiędzy pojawieniem się drugiego, trzeciego i kolejnych dzieci w rodzinach a racjonalnym podziałem prac pomiędzy rodzicami. Innym ważnym czynnikiem jest tzw. "drenaż troski", czyli presji wywieranej na kobiety z krajów biedniejszych, aby zrezygnowały z własnych rodzin po to, aby opiekować się społeczeństwami starzejącymi się.

M. Libura za istotne czynniki kształtujące demografię uznała następujące kwestie, które w obecnych warunkach wymagają poprawy:

1. jakość opieki nad kobietami w połogu;
2. jakość opieki pediatrycznej;
3. wdrażanie systematycznej opieki nad dziećmi (m.in. opieka stomatologiczna, programy dbania o rozwój fizyczny etc.);
4. jakość usług społecznych wychodzących naprzeciw zapotrzebowaniom rodzin; warunki ekonomiczne.

Jeżeli Polska nie będzie dobrym krajem do życia dla kobiet posiadających potomstwo, to pozostaniemy krajem przystankowym w drodze do lepiej radzących sobie z tymi problemami krajów Europy Zachodniej (Maria Libura)

Z opinią M. Libury wszedł w polemikę T. Wróblewski, który powołując się na przykład Francji, Hiszpanii oraz Irlandii, zauważył postępujący spadek dzietności pomimo rozwoju usług medycznych oraz propagowanej równości podziału obowiązków pomiędzy rodzicami. Z drugiej strony można wskazać kraje o najwyższym wzroście populacji, takie jak Izrael, których rozwój demograficzny (w tym przypadku dość równy) wyraźnie związany jest z kodem kulturowym ukierunkowanym na obronę oraz potrzebę przetrwania. Swoją głos polemiczny T. Wróblewski zakończył konstatacją, iż nie sposób wskazać jednego czynnika, który wpłynęłoby pozytywnie lub negatywnie na kryzys demograficzny. Jedynym pewnikiem jest w zasadzie sytuacja, w której społeczeństwo jest w wyniku sytuacji kryzysowej zmuszone do posiadania dzieci.

W odpowiedzi M. Libura zastrzegła, że jej wypowiedź nie miała na celu sprowadzanie złożonego problemu spadku dzietności do jednego tylko czynnika, lecz raczej ukazanie pewnych ewidentnych, a wcześniej nie wspomnianych, zależności w tym zakresie. Jej zdaniem bardzo wysoka cena emocjonalna, biologiczna, a nawet społeczna, jaką kobieta płaci za swoje macierzyństwo, jest wciąż niedostatecznie podnoszona w dyskusjach socjologicznych wokół tematu rodzicielstwa. Słaba ochrona zdrowia i problemy z dostępem do innych usług publicznych tylko pogłębiają ten problem.

Rodzina jako ryzykowna inwestycja

Jako ostatni głos zabrakł dr Witold Sokała. Odwołując się do czynników ekonomicznych, potwierdził on, że dziecko stało się obecnie "towarem luksusowym". Ogromnie zmienił się dziś koszt tej specyficznej inwestycji, jaką jest potomek. Współcześnie koszt edukacji wzrasta, a jej czas się wydłuża i uniezależnia od rodzinnego warsztatu. Propagowanie wzorca tradycyjnej rodziny jako istotnej wartości, motywowane czy to czysto społecznie, czy też religijnie, nie przyniesie, zdaniem dr. Sokała, większego skutku. Nie sprawdzi się również próba zaradzenia obecnym tendencjom demograficznym poprzez migrację. Pozytywny wpływ będzie miało dopiero zawalenie się systemu emerytalnego.

Kiedyś dziecko było niezbędne jako tania siła robocza w rodzinnym warsztacie, a potem jako zabezpieczenie emerytalne na starość. Teraz się to zmieniło. Dzieci przestają się opłacać (dr Witold Sokata)

Swoją wypowiedź dr Sokata podsumował pytaniem, czy spadek dzietności jest ważnym problemem, rzeczywiście rzucającym na kondycję narodu. Jego zdaniem jest to jeden z tradycyjnie utrwalonych mitów naszej kultury. Podejście to miało rację bytu w obliczu wojen oraz potrzeby powoływania licznych armii. W obecnych warunkach przestało być ono równie zasadne. Potęga współczesnych społeczeństw zależy, jak zauważył dr Sokata, nie tyle od liczebności, co od innowacyjności technologicznej oraz od zdolności ich implementacji. Ważne jest również gromadzenie środków finansowych, inwestowanie ich w dziedziny uznane za strategiczne, sprawna polityka, dyplomacja i wywiad, jak również od szeregu innych czynników o charakterze jakościowym. Kwestia dzietności miałaby zatem znaczenie zaledwie na dwóch płaszczyznach:

- bezpiecznej i efektywnej struktury społecznej;
- bezpiecznej i efektywnej migracji.

W wymiarze globalnym kwestia dzietności jest jednak, zdaniem dr. Sokaty, przeceniana. Jego perspektywa brała pod uwagę przede wszystkim kwestię bezpieczeństwa i obrony terytorialnej Polski (traktowaną jako kluczową), na którą składa się nie tylko sprawna i liczebna armia, ale także (a w obecnych warunkach przede wszystkim) nastroje społeczne, opinia międzynarodowa oraz dostęp do technologii. Jak stwierdził dr Sokata, korzystniejszą dla przyszłości Polski byłaby sytuacja, w której społeczeństwo byłoby mniej liczne, a przy tym bogate i dobrze zorganizowane, aniżeli liczniejsze i gorzej zorganizowane.

Uwagi końcowe

M. Bukowski, zapytany przez J. Piekutowskiego o kwestię migracji oraz przyszłości naszej kultury, stwierdził, że większa liczba imigrantów w Polsce w naturalny sposób pociąga za sobą większą liczbę podatników oraz więcej pracowników na różnych szczeblach. Z drugiej strony zwątpił on w siłę polskiej kultury, która miałaby integrować przybyszów. Prawdopodobnie Polska, w przeciwieństwie do Anglii, Niemiec czy Stanów Zjednoczonych, nie prezentuje w oczach imigrantów wystarczającego czynnika integrującego w imię określonej, atrakcyjnej dla cudzoziemcy wartości. Dalej M. Bukowski postulował zwerbalizowaną politykę migracyjną, która miałaby zastąpić obecne spontaniczne tendencje.

*Nie jesteśmy krajem pierwszego wyboru dla imigrantów
(dr Maciej Bukowski)*

M. Libura wróciła do wątku "deficytu opiekuńczego". Jej zdaniem zasadniczym problemem, przed którym obecnie stoi Polska, jest bowiem brak młodych osób, które mogłyby

zaopiekować się starszymi. Dodatkowo tworzy to presję na system opieki zdrowotnej i opieki społecznej, które w Polsce nie są chronicznie niedofinansowane i mało sprawne. Zdaniem M. Libury priorytetem na najbliższe lata powinno być podniesienie jakości, bezpieczeństwa i stabilności codziennego życia poprzez budowę sprawnych usług publicznych, zwłaszcza w kontekście rodzicielstwa. Bez tego Polska nie będzie krajem atrakcyjnym ani dla własnych obywateli, ani dla imigrantów, a działania w postaci transferów bezpośrednich czy próby zmiany postaw kulturowych pozostaną mało skuteczne.

Uczestnicy

dr Maciej Bukowski — doktor ekonomii, adiunkt na Wydziale Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego, prezes think tanku WiseEuropa.

Maria Libura — kierownik Zakładu Dydaktyki i Symulacji Medycznej Collegium Medicum Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Komunikacji Medycznej. Współpracownik „Nowej Konfederacji”.

Jarema Piekutowski — główny ekspert do spraw społecznych „Nowej Konfederacji”, socjolog, publicysta (m.in. "Więź", "Rzeczpospolita").

dr Witold Sokała — zastępca dyrektora Instytutu Stosunków Międzynarodowych i Polityk Publicznych Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, przewodniczący Rady oraz ekspert Fundacji Po.Int. Stały współpracownik „Nowej Konfederacji”.

Tomasz Wróblewski — prezes WEI. Twórca takich tytułów jak „Newsweek Polska”, „Forbes Polska”. B. redaktor naczelny „Dziennika Gazety Prawnej” i „Rzeczpospolitej”.